LEON KOZŁOWSKI.

REWOLUCJA ROSYJSKA i NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

(GENEZA AKTU 30 MARCA).

POLSKIE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE
„ZJEDNOCZENIE"
WARSZAWA 1922

SP. AKC. WYD.-DRUK. „P R A C A", KREDYTOWA 2|4, TEL. 60-70.

PRZEDMOWA.

Rzecz ta powstała przypadkowo. Przeczytawszy w artykule prof. Kutrzeby z gruntu mylne wyjaśnienie genezy aktu 30 marca, sądziłem, że nie można pozostawić bez sprostowania błędu dotyczącego, tak ważnego faktu historycznego, jak proklamowanie niepodległej Polski przez Rosję rewolucyjną. Wykazując omyłkę prof. Kutrzeby, musiałem przytoczyć szereg faktów po części zapomnianych, po części wcale u nas nieznanych.

Brak kompletny w naszej literaturze źródłowej pracy, omawiającej stosunki polsko-rosyjskie z czasów wielkiej wojny usprawiedliwia wydanie tego krótkiego szkicu, drukowanego poprzednio w „Tygodniu Polskim". Jest to nie tyle rozprawa historyczna, ile raczej świadectwo człowieka, który, nie biorąc czynnego udziału w opisywanych dziejach, zbliska i pilnie je śledził.

Warszawa, w kwietniu 1922.

I.

Legenda o interwencji angielskiej.

Prof. Stanisław Kutrzeba w artykule „Rosja wobec Polski w czasie wielkiej wojny" w № 4 *Przeglądu Warszawskiego* zastanawia się nad genezą manifestu rosyjskiego rządu tymczasowego z dnia 30 marca 1917 r., proklamującego niepodległość Polski.

Wychodząc z założenia, że akt ten nie wyszedł ze spontanicznej inicjatywy rządu tymczasowego, a jednocześnie twierdząc, że polskie koła nie wiedziały o przygotowaniu tego aktu, prof. Stanisław Kutrzeba widzi się zmuszonym szukać genezy rosyjskiego manifestu we wpływach z zagranicy pochodzących.

Idąc w tym kierunku, prof. Kutrzeba znalazł, jak się mu zdaje, rozwiązanie zagadki w opowieści Dillona w książce *Konferencja pokojowa w Paryżu* o interwencji angielskiej w tej sprawie na skutek starań przedstawicieli polskich w Londynie [1]). Balfour w marcu 1917 r. miał dwukrotnie telegrafować do ambasadora angielskiego w Piotrogrodzie Buchanana, aby zażądał od nowego rządu rosyjskiego uznania niepodległości Polski. „Buchanan wywiązał się z zadania doskonale — opowiada Dillon. — Milukow uległ i wydał odezwę".

---

[1]) Takież same wyjaśnienie genezy aktu 30 marca podaje prof. Kutrzeba i w książce „Polska Odrodzona".

Opowieść angielskiego pisarza polski historyk przyjmuje, prawda, ostrożnie, ze wszelkiemi zastrzeżeniami.

— „Czy jednak można, — zapytuje, — całą opowieść Dillona bezpiecznie przyjąć jako wiarogodną? W dziele jego, tak interesującem, dużo jest wiadomości autentycznych, ale też wiele plotek, tych „*on dit*", jak to często bywa w pracach dziennikarzy, przywykłych do pośpiesznej, efektownej roboty, niedość jednak krytycznie sprawdzających swoje źródła".

Nie chcąc jednakże wyrzec się hypotezy, która wyjaśnia zagadkę genezy aktu 30 marca, prof. Kutrzeba szuka jej potwierdzenia w książce p. Stanisława Kozickiego: *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*. „Podaje p. Kozicki wiadomość, iż w sprawie niepodległości Polski złożył p. Dmowski „*Pro memoria*" ministrowi Balfourowi w marcu 1917 r. na audjencji u tegoż już po wybuchu rosyjskiej rewolucji. P. Kozicki przytacza ten memorjał i dodaje nadto wiadomość, zgodną z wiadomościami Dillona, że Balfour zwrócił się telegraficznie do ambasadora angielskiego w Petersburgu Buchanana z odpowiedniemi instrukcjami wywarcia nacisku na rząd rosyjski".

I tu wszakże ostrożność historyka nakazuje prof. Kutrzebie zaznaczyć pewne wątpliwości: „Książka p. Kozickiego jest późniejszą, niż praca Dillona; może powstać wątpliwość, czy autor podaje tę wiadomość o interwencji angielskiej na podstawie bezpośrednich wiadomości, czy już nie korzysta z tego, co mówi Dillon".

„Przypuszczać jednak trzeba, mówi w dalszym ciągu prof. Kutrzeba, — że pewną jest wiadomość o zetknięciu się p. Dmowskiego z Balfourem; zupełnie pewną rzeczą jest wręczenie memorjału. Wielka to szkoda jednak, iż p. Kozicki nie podał daty audjencji i złożenia memorjału, od tego bowiem zależy, czy można ustalać bezpośredni związek przyczynowy między tymi faktami: audjencją, memorjałem, notami angielskiemi i aktem z 30 marca".

Gdyby związek przyczynowy, o którym mówi prof. Kutrzeba, można było ustalić, to z pewnością p. Kozicki nie zaniedbałby tego uczynić, ale cała rzecz w tem, że związku tego w żaden sposób nie da się ustalić: między memorjałem p. Dmowskiego, wręczonym Balfourowi, a manifestem rosyjskiego rządu tymczasowego niema żadnego związku, nietylko dlatego, że w memorjale,—jeżeli to ma być ten memorjał, który wydrukował p. Kozicki — aczkolwiek wręczonym w marcu 1917 r., lecz widocznie pisanym jeszcze przed rewolucją, ani słowa niema o potrzebie deklaracji tymczasowego rządu rosyjskiego, a mówi się natomiast, że „obecnie w rozstrzygnięcie przyszłości Polski przez Rosję nie wierzy w Polsce nikt, a w Rosji drobna jedynie mniejszość", ale dlatego przedewszystkiem, że noty angielskie, o których opowiada Dillon i które mają być ogniwem w łańcuchu przyczynowym między memorjałem Dmowskiego a aktem 30 marca, — nie istniały.

Opowieść Dillona wywołała już dawno kategoryczne zaprzeczenie Milukowa, o czem świadczy list otwarty T. Rodiczewa do prof. Askenazego, wydrukowany w 1920 r. w „Tygodniu Polskim" w № 20, z dnia 29-go sierpnia. Rodiczew pisał w tym liście, że po rozmowie z prof. Askenazym, który mu pierwszy zakomunikował wersję Dillona o interwencji angielskiej w proklamowaniu niepodległości Polski, zwrócił się do ks. Lwowa (prezesa rządu tymczasowego) i Milukowa z prośbą o wyświetlenie tej sprawy.

„Ks. Lwow, pisze p. Rodiczew, kategorycznie zaprzeczał istnieniu jakiejkolwiek interwencji Bu-

chanana. „Nie pamiętam szczegółowo, jak to było—mówił ks. Lwow—ale dobrze wiem, że rząd ogłosił niepodległość Polski — sua sponte. Wynikało to z całego biegu zdarzeń, przyszło wszystkim jednocześnie do głowy, było tak samo naturalne, jak proklamowanie równouprawnienia wszystkich narodowości, zniesienia ograniczeń dla żydów"... „Milukow, opowiada dalej Rodiczew, przysłał mi do Warszawy osobny list z upoważnieniem do ogłoszenia go w pismach. Milukow bardzo stanowczo odrzuca prawdziwość twierdzeń Dillona. Nie Buchanan — Milukowowi, a Milukow — Buchananowi zakomunikował o akcie Rządu Tymczasowego. Buchanan niczego nie domagał się, a poprostu przyjął do wiadomości"...

Czy tak było, jak opowiada p. Milukow? Wątpliwość co do tego byłaby wówczas tylko uzasadnioną, gdyby istniały jakie fakty, przeczące jego słowom, gdyby, naprzykład, co innego twierdzili Balfour lub Buchanan, którzy przecież nie mają żadnego powodu dla ukrywania angielskiej inicjatywy w proklamowaniu niepodległości Polski.

Prof. Kutrzeba kończy swój artykuł uwagą, że „kiedyś, gdy noty rządu angielskiego będą znane w całości, gdy zostaną oświetlone przedtem odbyte narady angielskie, będzie można dopiero dokładnie ustalić, jakie względy skłoniły Anglję do interwencji i o ile na jej decyzję wpłynęły te rozumowania, które rozwijał memorjał p. Dmowskiego".

Otóż co się tyczy not rządu angielskiego do rządu rosyjskiego w czasie wojny, to można powiedzieć, że one są już znane w całości, bo bolszewicy po przewrocie listopadowym ogłosili tajną korespondencję dyplomatyczną rządu rosyjskiego z aljantami z czasów wielkiej wojny (zarówno noty rosyjskie jak i noty aljanc-

kie).[1]) Z tego źródła pochodzi i tekst poufnej instrukcji Sazonowa do Izwolskiego (ambasadora rosyjskiego w Paryżu) z dnia 9 marca 1916 r., którą cytuje w swym artykule prof. Kutrzeba. Żadnej jednak korespondencji poufnej między rządem angielskim, a tymczasowym rządem rosyjskim w sprawie proklamowania niepodległości Polski nie okazało się i trudno przypuszczać, że to już bolszewicy nie chcieli ogłosić dokumentu, który pozbawiał pewnej aureoli obalony rząd tymczasowy, wykazując, że w proklamowaniu niepodległości Polski, działał nie z dobrej woli lecz pod naciskiem obcego rządu. Do tego dodać jeszcze należy, że nota, którą rząd angielski odpowiedział na zakomunikowanie mu odezwy rządu tymczasowego do Polaków, ubocznie potwierdza słowa Milukowa, że Buchanan niczego nie żądał od niego a tylko przyjął do wiadomości odezwę, już po fakcie dokonanym.

Nota angielska wyraża rządowi rosyjskiemu „gorącą sympatję, z jaką rząd Wielkiej Brytanji odnosi się do szlachetnego wystąpienia Rosji". „Rząd Wielkiej Brytanji jest szczęśliwy mogąc oświadczyć, że w zupełności przyłącza się do uznania zasad niepodległości i zjednoczenia Polski. Urzeczywistnienie tych zasad, zdaniem rządu angielskiego, staje się możliwem dzięki liberalnemu i pełnemi mądrości państwowej, oświadczenie rządu tymczasowego. Teraz Wielka Brytanja gotowa jest dołożyć wszelkich starań dla osiągnięcia tego celu w ścisłej zgodzie z Rosją".

I tyle. Czy można przypuścić, że rząd angielski tak natarczywie domagał się natychmiastowej deklaracji od rządu rosyjskiego tylko po

[1]) Dokumenty te w wydaniu sowieckiego Komisarjatu do Spraw Zagranicznych wychodziły zeszytami w latach 1917—1918.

to, aby odpowiedzieć na nią powyższą notą, nie zawierającą nic po nad kurtuazję wobec Rosji i nieokreślone obietnice pod adresem Polski? W jakim celu mógłby rząd angielski wymagać od Rosji w marcu 1917 r. natychmiastowego uznania niepodległości Polski? Tylko w tym celu, aby dla pokrzyżowania niemieckiej roboty w Polsce ogłosić w porozumieniu z aljantem w imieniu całej Ententy stworzenie niepodległego i zjednoczonego Państwa Polskiego, jako jednego z celów wojny i warunków pokoju. W tym jednakże momencie wojny, kiedy pewności pełnego zwycięstwa nad Niemcami nie było, Anglja podjąć się takiego zobowiązania i złożyć takiego oświadczenia nie chciała. Dlatego memorjał podany w marcu 1917 r. Balfourowi przez p. Dmowskiego, który właśnie to miał na celu (postawienie przez Koalicję sprawy utworzenia Państwa Polskiego), skutku nie odniósł.

Wobec tego wszystkiego opowieść Dillona o interwencji angielskiej należy uważać za jedną z tych plotek dziennikarskich, osnutych na *„on dit"*, których, jak słusznie zaznacza prof. Kutrzeba, nie mało w książce znakomitego publicysty.

Jeżeli hypotezę angielskiej interwencji wypada odrzucić, a o żadnej innej interwencji nie wiemy, to nie pozostaje nic innego, jak poszukać genezy odezwy do Polaków pierwszego rządu rewolucyjnego rosyjskiego w tem, co poprzedziło ten akt w Rosji: w nastrojach, jakie wytworzyła rewolucja w społeczeństwie rosyjskiem, i w bezpośrednich stosunkach polsko-rosyjskich.

Od tego właściwie i powinien byłby zacząć historyk, badający pochodzenie rosyjskiej odezwy do Polaków, i już po tem dopiero, gdyby okazało się, że akt ten nie wypływa

z rozwoju wypadków, wywołanych przez rewolucję rosyjską, — wówczas dopiero należało szukać genezy tego aktu poza granicami Rosji.

Prof. Kutrzeba poszedł inną drogą, ponieważ obrał za punkt wyjścia dwie zupełnie mylne, jak zobaczymy dalej, niezgodne z faktami tezy: 1) że rząd tymczasowy wydał odezwę nie z własnej inicjatywy, a nawet wbrew swojej woli; 2) że Polacy w Rosji do tego aktu nie przyczynili się. Pierwszą tezę stwierdza prof. Kutrzeba, jako aksjomat nie wymagający wcale faktycznych dowodów, drugą opiera na jednym tylko fakcie, że posłowie polscy do Dumy nie wiedzieli o przygotowaniu aktu i wręczyli 29 marca, to jest wówczas, kiedy akt był sporządzony i podpisany (na drugi dzień, 30-go był już bowiem wydrukowany w pismach) ks. Lwowowi memorjał, który wykazywał konieczność, aby rząd rosyjski zajął stanowisko wobec kwestji polskiej.

Że grupa posłów polskich do Dumy, nie mająca stosunków z temi kołami rosyjskiemi, które rewolucja wysunęła na pierwszy plan, o przygotowaniu aktu nie wiedziała, na przyśpieszenie jego nie wpłynęła i wogóle stała zdala od wydarzeń w marcu 1917 r., jest to zupełnie zrozumiałem, ale przecież społeczeństwo polskie w Rosji nie redukowało się do grupy posłów do 4-ej Dumy, byli inni działacze i inne ugrupowania, których nie można ominąć w historji stosunków polsko-rosyjskich, związanych z genezą aktu 30 marca.

To, że prof. Kutrzeba tak łatwo przyjął za aksjomat nieomal tezę bardzo wątpliwą, tłomaczy się po części tem, że Rosja rewolucji marcowej, ta Rosja wolna, która choć niedługo, ale istniała w przerwie między dwoma despotyzmami: caratem i bolszewizmem, jest u nas *terra incognita*, a wraz z nią nieznanem

jest i bogate życie kolonji polskich w Rosji w tym okresie między upadkiem caratu i przewrotem bolszewickim. Ta Rosja wraz z życiem polskiem w niej, była odciętą od Polski kordonem niemieckim. Polska rozstała się z Rosją carską, której wojska, cofając się, paliły wsie polskie, Polska spotkała się ponownie z Rosją bolszewicką, której hordy szły znowu na polską ziemię niszcząc i paląc. Uchodźtwo nasze z kraju szło do Rosji carskiej, wracało do kraju już po przewrocie listopadowym, który swemi okropnościami zatarł wspomnienia o pierwszej wolnościowej i bezkrwawej rewolucji. Została pamięć o okrutnej zimie caratu i o krwawem lepkiem jesiennem błocie bolszewizmu, zapomniano o wiośnie, która, jak „piękna mara senna", przeszła przez życie rosyjskie.

Manifest, proklamujący niepodległą Polskę był jednym z tych kwiatów, które z bajeczną szybkością zakwitły na glebie rosyjskiej, zoranej przez pierwszą rewolucję wiosenną, a które, ścięte listopadowym przewrotem i jednej zimy nie przetrwały, lecz wszakże, choć krótko, istniały.

Nasienie tego kwiatu nie z Londynu w 1917 r. zaniesiono do Rosji.

Oddawna — lepsze umysły rosyjskie rzucały te nasiona na ziemię ojczystą, lecz grunt do siewu nie był przygotowany.

Dopiero z rewolucją marcową nadeszła chwila, kiedy nasienie w ziemię rzucone wydało kwiat, który wszystkie swe barwy i te, które są miłe nam, i te, które nas rażą nieprzyjemnie, zawdzięcza glebie, na której wyrósł i chwili w której zakwitał.

Akt 30-marca nosi na sobie tak wyraźne cechy nastrojów inteligencji rosyjskiej, która

rewolucja postawiła u steru rządu, rozbudziwszy w niej jednocześnie i szczery entuzjazm wolnościowy i wielką dumę narodową i nadzieje zwycięskiego zakończenia wojny,—że nie może być mowy o narzuconym lub zapożyczonym z zewnątrz charakterze tego aktu.

Wykaże to historja jego, do której przystępujemy.

II.

Rosja w marcu 1917 r.

Po dokonanym przewrocie rząd tymczasowy z księciem Lwowem na czele utworzył się 15 (2) marca. 29 (16) marca, to jest po upływie 2 tygodni statut Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego był ogłoszony, a manifest, proklamujący niepodległość Polski, był już podpisany. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w ciągu tych dwu tygodni nowy rząd, wyłoniony z rewolucji w czasie wojny, miał do załatwienia tysiące najpilniejszych spraw, związanych z utrzymaniem nowego porządku i obroną państwa, że trzeba było usuwać starą carską administrację i tworzyć nową, reorganizować armję, kasować najwięcej nienawistne prawa i zarządzenia carskiej władzy i tworzyć plan reform, które mogłyby przynajmniej na krótko uspokoić wzburzone tłumy, — jeżeli zważymy, że nowi ministrowie mieli tylko noce wolne dla obmyślania i decydowania tych wszystkich spraw, albowiem od rana do wieczora musieli przemawiać do tłumu i przyjmować niezliczone delegacje od wojska i ludu, które przybywały do stolicy ze wszystkich krańców państwa, to będziemy musieli przyznać, że rząd tymczasowy zajął się sprawą polską z błyskawicznym niemal pośpiechem.

Co wpłynęło na ten pośpiech?

Autor „Wskrzeszenia Państwa Polskiego“ tłomaczy pochodzenie aktu 30 marca w ten sposób:

„W d. 15 marca 1917 r. rewolucja obaliła carat rosyjski i postawiła w jego miejsce republikę, która miała zerwać z systemem brutalnego ucisku, a opierając się na wyzwolonych siłach rosyjskiego narodu ze zdwojonym zapałem podjąć wojnę z Niemcami i Austrją. Jednym z warunków powodzenia w tej walce było stanowcze przeciągnięcie na swoją stronę Polaków. Parły na to i państwa zachodnie, które dotychczas ze względu na carat sprawę polską uznawały za sprawę wewnętrzną Rosji. Chcąc tego dopiąć, nie mógł nowy rząd rosyjski pozostać w tyle poza państwami centralnemi i ich manifestem z d. 5 listopada. Dnia 30 marca 1917 r. wydał więc proklamację do Polaków...” [1]).

Takie tłomaczenie z pewnością jest poważniejsze, niż przypisywanie aktu 30 marca jedynie temu, że Milukow okazał się nie dość upartym i pierwszy raz oparł się Buchananowi, za drugim ustąpił jemu. Ale i to wyjaśnienie przy bliższem zastanowieniu się okazuje się niedostatecznem.

Ten sam przecie wzgląd, który, zdaniem wspomnianego autora, zniewolił nowy rząd rosyjski do proklamowania niepodległości Polski, istniał i dla starego rządu. Jednym z warunków powodzenia Rosji w walce z Niemcami i Austrją było stanowcze przeciągnięcie na swoją stronę Polaków tak samo i w latach 1914, 1915, 1916, jak i w r. 1917. Że manifest wielkiego księcia chybił tego celu, było to oczywistem, zwłaszcza po porażce w r. 1915, a po akcie z 5 listopada musiał

[1]) „Wskrzeszenie Państwa Polskiego”. Szkic historyczny. Tom I, 1914—1918. Kraków, 1920, str. 138.

i rząd rosyjski zrozumieć, że nie może Rosja, jeżeli chce pozyskać Polaków, mniej dawać, niż Niemcy. Nie brakło głosów, które starały się to staremu rządowi wytłomaczyć. W 1916 r. Aleksander Lednicki w memorjale, podanym rządowi rosyjskiemu w odpowiedzi na oskarżenia departamentu policji pod adresem szeregu polskich polityków, że przechodzą na orjentację centralną, pisał, że rozumna polityka wskazuje Rosji i Koalicji dać Polsce takie same gwarancje, jakie otrzymały w tej wojnie Belgja i Serbja, t. j. że niepodległość Polski winna być uznana za jeden z celów wojny. Memorjał ten, wydrukowany w „Ruskiem Słowie", zrobił wrażenie w społeczeństwie, ale nie odniósł skutku u rządu. W tymże roku Rosjanin, marszałek szlachty moskiewskiej, Samarin, w imieniu grupy monarchistów złożył memorjał rządowi, w którym wywodził, że interes Rosji wymaga niepodległości Polski. W tymże kierunku „parły i państwa zachodnie". Rząd carski nie poszedł jednakże dalej zapowiedzi „wolnej" Polski (rozkaz do armji 25 grudnia 1916 r.), dla której zrealizowania powołano w styczniu 1917 r. złożoną przeważnie z dawnych biurokratów rosyjskich naradę w sprawie polskiej. Słowa „niepodległość" carat nie mógł wykrztusić. Powstaje więc pytanie, dlaczego nowy rząd zdobył się w ciągu dwu tygodni na czyn, na który nie mógł zdobyć się stary rząd w ciągu trzech lat. Oczywista rzecz, że odpowiedzi na to pytanie trzeba szukać w rewolucyjnym charakterze nowego rządu, w logice rewolucji.

Książę Lwow twierdzi, jak widzieliśmy wyżej, że „proklamowanie niepodległości Polski wynikało z całego biegu wydarzeń i przyszło wszystkim jednocześnie do głowy". Że „wynikało z całego biegu wydarzeń", to — prawda, ale, żeby wszystkim przyszło jednocześnie do głowy, tego powiedzieć nie można, chociażby dlatego, że nietylko w społeczeństwie rosyjskiem wogóle, ale i w samym rządzie tymczasowym byli i tacy, którzy, jak Kierenski, oświadczali się za niepodległością Polski jeszcze przed rewolucją, i tacy, którzy, jak Milukow, byli dawniej przeciwni jej.

Zdanie ks. Lwowa o tyle jest słusznem, o ile stwierdza, że manifest, proklamujący niepodległą Polskę, odpowiadał ogólnemu nastrojowi społeczeństwa rosyjskiego, że nie napotkał w nim nietylko sprzeciwu, ale został przyjęty powszechnem zadowoleniem i uznaniem.

Można rzec, że słowo „niepodległa Polska" unosiło się w wiosennem powietrzu nad wzburzonem morzem rewolucji rosyjskiej, ale na to, aby słowo to stało się ciałem w postaci aktu państwowego, potrzeba było przygotowania i czynu twórczego. Żaden akt państwowy nie powstawał w ten sposób, że wszystkim jednocześnie do głowy przychodził, nie powstał tą drogą i manifest 30 marca, jak to zobaczymy dalej.

Ale wprzód, nim przejdziemy do ścisłej historji aktu 30 marca, musimy, powiedzieć, słów kilka o tym ogólnym nastroju, śród którego akt ten się zrodził.

Tym, którzy sami nie byli świadkami pamiętnych wypadków w Rosji w marcu 1917 r., trudno dać pojęcie o tym nastroju, który ogarnął ludy obszernego imperjum z chwilą, kiedy rozległ się znienacka potężny huk pękających odwiecznych lodów, a potem rozniosła się do bajki podobna, elektryzująca wieść, że carat— ten carat, co od wieków stał niewzruszonym,— nie istnieje..

Dziś wiemy, co ten huk potężny oznaczał: to nie carat tylko runął, to zaczęło walić się całe imperjum Piotra W. Wówczas w pierwszej chwili łamania lodów i wezbrania wód ta myśl

nikomu nie przychodziła do głowy: ni „inorodcom", którym rewolucja przynosiła wyzwolenie z pod jarzma, ni najgorętszym patrjotom z rosyjskiej inteligencji, którą przewrót u steru władzy postawił.

W tej chwili wszyscy łączyli się w radośnem uniesieniu na widok, że rzeka ruszyła, cieszyli się wspaniałem widowiskiem wylewu wzburzonych żywiołów ludzkich, i patrząc, jak płyną na falach powodzi rozbity tron i znienawidzone symbole władzy carskiej, nie myślała inteligencja rosyjska, że w ślad za nimi popłynie wiele innych rzeczy, w tej liczbie i rozmyty fundament państwa, nie przeczuwała, że i ona sama śmierć w tych falach znajdzie.

Patrząc na powierzchnię powodzi, inteligencja rosyjska nie widziała, dokąd zmierza głębszy jej nurt, nie rozumiała groźnego pomruku fal ludzkich, — tego ludu włościańskiego, który nie wolności i zwycięstwa w wojnie żądał, lecz ziemi i końca wojny.

Nieświadoma tragicznego rozłamu z ludem, ufna w jutro, patrjotyczna inteligencja rosyjska witała w promieniach marcowego słońca tryumf wolności i zapowiedź zwycięstwa w wojnie. „Zrodzona w niewoli, okuta w powiciu", ona „jedną tylko taką wiosnę miała w życiu".

Była to jedna z tych rzadkich w historji chwil powszechnego uniesienia, kiedy zbiorowa dusza ludzka zdobywa się na czyny szlachetniejsze i bezinteresowniejsze, niż te, które tworzą codzienne tło życia politycznego. Nic więc dziwnego, że w takiej chwili rosyjskie społeczeństwo w ogromnej większości swojej zdobywało się na taki czyn wobec Polski, który przedtem był zalecany przez mniejszość jego, przez ludzi, którzy szlachetniej czuli i dalej patrzyli niż ogół, (Hercen, Bakunin, Czernyszewski, Kawelin i inni). Tem bardziej nic dziwnego, że propaganda idei niepodległej Polski zrobiła, jak zobaczymy dalej, znaczne postępy w społeczeństwie rosyjskiem w latach wojny jeszcze przed rewolucją. Było by dziwnem natomiast, gdyby po wstrząśnięciu, od którego runęły mury starej budowy państwowej i wszystko się poruszyło, niewzruszonym tylko pozostał dawny kadecki program autonomji polskiej.

Ten nastrój nad poziomy wylatujący, nastrój „rewolucyjny" w lepszem znaczeniu tego słowa ogarniał w owej chwili nie tylko młodzież i lewicową inteligencję, ale i te więcej umiarkowane, liberalne, kadeckie koła, z których łona wyszedł rząd tymczasowy w pierwszym jego składzie z Lwowem na czele.

„Nas wybrała rewolucja" — z dumą odpowiadał Milukow na pytanie rzucone z tłumu: „kto was wybrał?"

„Jeszcze przed kilku dniami, — mówił Milukow, — byliśmy tylko skromną opozycją, a stary rząd wydawał się wszechwładnym. Dziś rząd ten runął w błoto, z którego się zrodził, a nas i naszych towarzyszy z lewicy rewolucja, armia i lud wysunęły na zaszczytne miejsce członków pierwszego rosyjskiego gabinetu społecznego".

Rząd, który wyszedł z rewolucji, musiał radykalnie zrywać z tradycją i metodami rządu, który runął w błoto, a o którym tenże Milukow powiedział, że „historja nie zna drugiego rządu tak głupiego, tak nieuczciwego, tak tchórzliwego i zdradzieckiego".

Zrywając ze zdradzieckiemi metodami caratu, nowy rząd musiał zerwać z jego metodami postępowania w sprawie polskiej i zająć w tej sprawie, która z wybuchem wojny światowej stała się pierwszorzędnem zagadnieniem polityki rosyjskiej, wręcz odmienne stanowisko.

Likwidacja starego regime'u niechybnie wymagała i zlikwidowania polityki rosyjskiej

w sprawie polskiej. Jeżeli Rosja miała rzeczywiście rozpocząć nowe życie, jak wierzono powszechnie w marcu 1917 r., to musiała na nowych podstawach oprzeć i swój stosunek do Polski.

Przeświadczenie, że przeszłość w stosunkach polsko-rosyjskich powinna być przekreśloną, ogarnęło śród ogólnego podniecenia umysłów pierwszych dni rewolucji i społeczeństwo rosyjskie i szerokie koła Polaków w Rosji.

„Dzień wczorajszy zapomniany, witaj nowy dniu" temi słowy z rosyjskiego poety kończyło się pierwsze pozdrowienie polskie pod adresem zwycięskiej rewolucji rosyjskiej — depesza posłana z Moskwy do Komitetu Dumy Państwowej i podpisana przez przedstawicieli wszystkich polskich organizacji społecznych w Moskwie, przez ludzi należących do rozmaitych kierunków politycznych, jak Aleksander Lednicki, Ludwik Darowski, ś. p. ks. Maciej Radziwiłł, Jan Lutosławski, ks. dziekan Piotr Zieliński, Jan Wszelaki...

Jakież rozwiązanie kwestji polskiej mógł przynieść nowy dzień, zwiastowany przez rewolucję rosyjską?

Tylko niepodległość Polski.

Że żadne inne rozwiązanie, w płaszczyźnie chociażby najszerszej autonomji, Polaków nie zadowolni, to jasno stwierdzały nie tylko wszystkie głosy polskie, które ozwały się po rewolucji, lecz i liczne głosy polskie, które jeszcze za carskich czasów stanowczo zaznaczały w Rosji narodowe aspiracje polskie i zaznajamiały społeczeństwo rosyjskie ze sprawą polską.

Tu musimy cofnąć się nieco wstecz i powiedzieć parę słów o tej szeroko zorganizowanej i samorzutnej propagandzie polskiej, jak prowadzono w Rosji w latach wojny.

III.

Propaganda polska w Rosji w latach 1914-1916.

W ramach niniejszego szkicu nie mogę oczywiście kreślić dziejów tej propagandy, którą podjęli Polacy w Rosji z chwilą, kiedy w blasku wojny i aureoli męczeństwa sprawa polska stanęła przed sądem świata i przykuła do siebie uwagę społeczeństwa rosyjskiego. Czerpiąc siły w rozbudzonej do życia stałej kolonji polskiej w Rosji i w coraz nowych falach uchodźtwa, przybywających z Polski, propaganda ta przybrała takie rozmiary, jakich nigdy ani wprzód, ani potem w żadnym kraju propagandy polskiej nie prowadzono. Trzeba by książki całej, by ją odtworzyć w całości i ktoś z pewnością książkę taką z czasem napisze[1]). Tu zaś, nie wdając się w szczegóły, nakreślę tylko ogólny charakter tej propagandy, jej główne rysy, mając przedewszystkiem na uwadze Moskwę, która była centrem tej zbiorowej pracy, prowadzonej we wszystkich głównych miastach Rosji.

---

[1]) W trakcie pisania tego szkicu dowiedziałem się o istnieniu bardzo cennej monografji z dziejów wygnańczych: *„Polacy w Smoleńsku,* monografja o działalności organizacji i instytucji polskich w Smoleńskiej Ziemi" w dobie 1915 — 1918 r. Warszawa 1919". Byłoby pożądanem, aby powstały takież monografje, odtwarzające dzieje polskich kolonji w innych miejscowościach.

Dziś trzeba wielkiego wysiłku na to, aby przenieść się myślą do tych czasów, blizkich chronologicznie, a tak dalekich od nas treścią życia swego, bo dzielą je od nas ruiny i popioły dawnej wielkości, i nowe życie rozkwitające śród ruin, i burze wypadków, których starczyłoby na dziesiątki i setki lat.

Dziś, mając przed oczyma Rosję do szczętu zniszczoną i na dno nędzy zepchniętą, nie łatwem jest uprzytomnić sobie te czasy, kiedy bogata i szczęśliwa Moskwa, w której szerokie życie nie ustało nawet z wojną, wzruszała się nad nieszczęściem Polski, tak srodze na początku wojny dotkniętej.

Od tego współczucia społeczeństwa rosyjskiego dla niedoli polskiej rozpoczęła swoją akcję propaganda polska w Moskwie, która w większej mierze, niż administracyjna stolica państwa, Petersburg, była ogniskiem niezależnego życia kulturalno-społecznego Rosji, była siedzibą wielkich organizacji społecznych rosyjskich, z wojną powołanych do życia, jak wszechrosyjskie związki miast i ziemstw, i w której w większym stopniu też, niż w Petersburgu, skupiało się życie wygnańcze Polskie; tu bowiem przybywało najwięcej polskich wygnańców, tu powstało najwięcej polskich instytucji, tu odbywały się główniejsze zjazdy polskie.

Powstając w związku z akcją ratowniczą, przemawiając do uczuć humanitarnych, propaganda polska jednakże od samego początku nie zadowoliła się celami filantropijnemi pomocy jeńcom i uchodźcom i potrafiła jej nadać charakter czynu narodowego i politycznego. Propaganda ta szła dwoma szlakami: 1) drogą szerokiej akcji na zewnątrz przy pomocy prasy, odezw, zebrań, odczytów, zbiórek, obchodów, teatru i t. d. i 2) ścieżką, niewidoczną dla szerszych kół, politycznej roboty, którą prowadzono na prywatnych zebraniach polsko-rosyjskich,

konferencjach i naradach w mniej lub więcej ścisłem gronie.

Droga szeroka akcji otwartej w warunkach starego regime'u na początku wojny, która rozbudziła patrjotyzm rosyjski i jednocześnie zaostrzyła czujność władzy i cenzury, najeżoną była dla polskich organizacji wielkiemi trudnościami i wymagała od nich wielkiej ostrożności.

Polska propaganda jednakże pod wytrawnem i ostrożnem kierownictwem Lednickiego— prezesa Polskiego Komitetu w Moskwie, a następnie prezesa Rady Zjazdów organizacji polskich, — któremu rozległe stosunki i wpływy we wszystkich prawie sferach społeczeństwa rosyjskiego, ułatwiały to trudne zadanie— potrafiła usuwać te przeszkody i nie drażniąc uczuć narodowych Rosjan, nie budząc podejrzenia władz, podkreślać odrębność Polski i polskie aspiracje.

Wspomnę tu zorganizowany w Moskwie w 1914 r. Komitet „Bohaterskiej Belgji i męczeńskiej Polsce". Rosjanin biorąc udział w pomocy Belgji i Polsce, oswajał się z myślą, że Polsce pomaga nie jako swojej „okrainie", a jako oddzielnemu narodowi.

Wspomnę o opiece roztaczanej przez polskie organizacje nad Polakami jeńcami z armji niemieckiej i austrjackiej, oraz nad Polakami z Galicji i Poznańskiego, których władze rosyjskie wysyłały z Królestwa, jako obywateli wrogich państw. Rada Zjazdów w odezwie wydanej w tej sprawie do społeczeństwa rosyjskiego w 1915 r. pisała, że Polacy, nie uznając rozbiorów Polski, nie robią różnicy między Polakami pochodzącymi z różnych zaborów i wszystkich uznają za braci.

Tak przy każdej sposobności i wszelkiemi sposobami starano się zaznaczyć polski punkt widzenia, podkreślić odrębność Polski: przy pomocy samej organizacji akcji ratowni-

czej, przy pomocy prasy, odezw, odczytów, teatru. Mówiąc o szerokiej propagandzie polskiej w Rosji, nie mogę ominąć i tego ostatniego czynnika—teatru. Teatr Polski w Rosji pod doskonałem kierownictwem A. Szyfmana odegrał w latach wojny nie tę tylko rolę, że dał dobry pokarm duchowy i stałej polskiej kolonji i nowym wygnańcom, lecz i tę także, że prowadził propagandę polską i to nietylko propagandę artystyczną, znajomiąc Rosjan z takiemi arcydziełami poezji polskiej, jak „Lilla Weneda" i „Wesele", ale i propagandę patrjotyczną i polityczną. Kiedy w Moskwie w teatrze polskim na Twerskim bulwarze po ukończeniu „Dziadów" na scenie Osterwa czytał *Litanję Pielgrzymską* i cała sala wstając jak jeden mąż powtarzała:

— „O niepodległość, całość i wolność ojczyzny naszej, prosimy Cię, Panie"! — robiło to wstrząsające wrażenie na nielicznych Rosjanach, którzy uczęszczali do polskiego teatru. Pisano o tem następnie w gazetach, mówiono w mieście.

Jakie to wszystko miało znaczenie z punktu widzenia politycznego?

To znaczenie, że przeciętny Rosjanin, który o Polsce nic prawie nie wiedział, czerpiąc o niej wiadomości z urzędowego podręcznika geografji, który jadąc za granicę przez Polskę, nie zmieniając wagonu, nie spostrzegał nawet, że przejeżdża jakiś inny kraj, który przyzwyczaił się ten kraj uważać za jedną z licznych „okrain" Rosji a Warszawę za jedno z miast gubernjalnych, teraz zaczynał zastanawiać się nad tem, że tak nie jest, że Polska to osobny jakiś kraj i naród, obce ciało w organizmie państwowym rosyjskim.

Rosjanie, powtarzam, bardzo mało wiedzieli o Polsce, i bardzo rzadko myśleli o niej, i bardzo dużo trzeba było im tłomaczyć

i wyjaśniać. Pamiętam jakie wrażenie wywarł w r. 1915 na czytelnikach Rosjanach mój artykuł w „Ruskich wiedomościach" — „Oni idut" („idą") artykuł, w którym opisałem tragedję polskich chłopów, wysiedlanych i gnanych do Rosji przez cofające się wojska rosyjskie. Rosjanie myśleli, że to Polacy sami uciekają przed Niemcami, że to wszystko „bieżeńcy", i ze zdziwieniem dowiedzieli się, że to są wygnańcy, którym rząd rosyjski straszną krzywdę wyrządził. Pisałem o nonsensie niefortunego planu inscenizowania w Polsce „otieczestwiennoj wojny" z 1812 r.: rosjanie bowiem w 1812 r. uciekali przed nieprzyjacielem w głąb własnego kraju, Polaków zniewalają iść do cudzego kraju. Nie można Polskę przesiedlać do Rosji — pisałem. Artykuł ten odkrył społeczeństwu rosyjskiemu oczy na prawdę, której nie znało. Niektórzy czytelnicy pisali mi, że płakali nad tragedją Polski.

Tak Rosjanom dużo trzeba było mówić o Polsce, i przez te trzy lata wojny tyle powiedziano, że Rosjanie dowiedzieli się w ciągu tego czasu więcej o Polsce, niż w przeciągu stu lat przymusowego współżycia polsko-rosyjskiego. Rosjanie zaczęli zaznajamiać się z Polską w chwili, kiedy już trzeba było z nią się rozstać: tak jednakże i w życiu jednostek się zdarza. A znajomość ta w ostatniej chwili to zrobiła, że z Polską Rosja rozstała się nie z tak przykrem uczuciem, jakie wywołała w niej utrata innych kresów. Rosjanin prędzej i łatwiej pogodził się z myślą o niepodległości Polski, niż z myślą o niepodległości Litwy, Estonji a nawet Finlandji.

Ta więc szeroka propaganda, o której mówiliśmy dotąd, ułatwiała drogę dla tej więcej ścisłej propagandy politycznej, do której przechodzimy.

Odtwarzając dzieje tej propagandy, która szła, jak zaznaczyliśmy wyżej, nie szerokim

otwartym gościńcem, a ścieżką dla szerszych kół niewidoczną, przyszły historyk z pewnością zatrzyma się przy dobrze znanym Polakom w Moskwie domie w zaułku Kriwonikolskim pod № 8, gdzie dziś jest polska szkoła komunistyczna, a w roku 1918 było przedstawicielstwo Rady Regencyjnej.

Tu, w salonach Lednickiego Moskwa spotykała się z Warszawą. Tu na zebraniach towarzyskich lub dyskusyjnych w gronie więcej ścisłem i poufnem lub też w szerszem kole przed audytorjum rosyjskim występowali w charakterze prelegentów, mówców lub prosto uczestników zebrania wybitni polscy uczeni, literaci, działacze społeczni.

Kto tylko nie był na tych zebraniach w latach 1914—1916, kiedy Polonia w Rosji nie rozdzieliła się jeszcze na dwa wrogie obozy: Marjan Zdziechowski, Zygmund Balicki, Eustachy Dobiecki, Tadeusz Miciński, Mieczysław Limanowski, Paweł Górski, ks. Seweryn Czetwertyński, ks. Maciej Radziwiłł, Władysław i Stanisław Grabscy, Stanisław Patek, Leon Supiński, Leon Berenson, bracia Lutosławscy, Kazimierz Erenberg, J. Hłasko, L. F. Fryze, Zdzisław Heidel, Jerzy Kurnatowski, Ed. Paszkowski, Feliks Kierski, Wł. Perzyński, prof. Adam Szelągowski, Roman Dyboski, Bohdan Straszewicz; petersburską kolonję tu reprezentowali, hr. Władysław Wielopolski, Wł. Żukowski, gen. Babiański, Henryk Święcicki, z licznej moskiewskiej kolonji czynniejszy udział brali: Józef Evert, Ludwik Darowski, Teodor Hryniewski[1]).

A z Rosjan?

Rosję na tych zebraniach reprezentowała ta właśnie według określenia Milukowa „skromna opozycja", która po przewrocie stanęła u steru władzy, a która wówczas już posiadała w życiu społecznem wielkie wpływy i znaczenie. Tu stałymi gośćmi byli: ks. Paweł Dołgorukij, ks. Eug. Trubecki, Manuiłow (redaktor „Ruskich Wiedomości" późniejszy minister oświaty w rządzie tymczasowym) Makłakow, K. Kokoszkin, Czelnokow (prezydent miasta Moskwy i prezes związku miast), ks. D. Szachowski, ks. Lwow, Astrow, prof. Kotlarewski, Kiszkin, późniejszy Komisarz rządu tymczasowego w Moskwie, Konowałow (przyszły minister w gabinecie Lwowa), ks. Urusow, rzadziej bywali tu z lewicy S. Mielgunow i p. Kuskowa; z Petersburga tu bywali: Milukow, Rodziczew, Nabokow.

Była to przeważnie ta sfera ludzi, z której wyszedł i której opinję reprezentował rząd tymczasowy w pierwszym jego składzie. Nie chcę bynajmiej twierdzić, że na tych zebraniach została urobiona opinja przyszłego rządu rosyjskiego, lecz niezawodnie przyczyniły się one w znacznej mierze do tego, że ci działacze rosyjscy, którzy stanęli u władzy po przewrocie, zawczasu już głębiej. przemyśleli kwestję polską i lepiej się z nią zaznajomili.

Większość rosjan uczestników tych zebrań na początku oczywiście nie szła dalej myśli o autonomji. Polacy wszyscy chcieli niepodległości, lecz nie wszyscy o niej mówili.

Jeżeli Marjan Zdziechowski z właściwą jemu szczerością na jednym z pierwszych zebrań w r. 1914 oświadczył rosjanom, tłómacząc psychologję legjonów, że polakom nietylko chodzi o niepodległość ale, że, jako naród rycerski, chcą wywalczyć ją, nie zaś otrzymać w podarunku, to inni w myśl taktyki Dmowskiego nie uważali za wskazane o tem mówić. Narodowa demokracja budując swoją taktykę na stosunkach ze sferami rządowemi i ignorując opozycję rosyjską, nie podnosiła sprawy niepodległości,

[1]) Przytaczam nazwiska z pamięci, więc z pewnością mogłem nie wymienić kogo z wybitniejszych uczestników tych zebrań zarówno z polskiej, jak i z rosyjskiej strony.

na którą oczywiście rząd carski zgodzić się nie mógł.

Jeden z najbliższych współpracowników Dmowskiego p. St. Kozicki w ten sposób precyzuje taktykę leadera narodowej demokracji.

„Programu niepodległości otwarcie wówczas postawić nie można było—do rzędu państw sprzymierzonych należała Rosja, która na program taki zgodzić się nie mogła... Wysuwanie na początku wojny programu niepodległości Polski było by wzmocnieniem i tak silnej partji germanofilskiej w Rosji i intryg dążących do oderwania Rosji od Ententy. Dla tego Dmowski odmawiał stale dyskutowania z rosjanami o przyszłym ustroju Polski, jako sprawie narazie nieaktualnej". („*Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*" str. 13 — 14).

Taktyki tej przedstawiciele narodowej demokracji trzymali się tak w stosunkach z Rosją urzędową, jak i w rzadkich zresztą zetknięciach z Rosją nieurzędową, opozycyjną, zarówno w deklaracjach swoich w Dumie, jak i na prywatnych zebraniach. Narodowa demokracja zatem nie przyczyniła się do spopularyzowania w Rosji idei niepodległości Polski. Przeciwnie nawet, taktyka jej utrudniała propagandę tej idei w społeczeństwie rosyjskiem, albowiem w ręce rosjan przeciwników niepodległości Polski dawała argument, że tego nie domaga się reprezentacja polska.

Kiedy Lednicki, który postawił sobie za zadanie właśnie pozyskanie opozycji rosyjskiej dla idei niepodległości polskiej, złożył na wiosnę 1916 r. w Centralnym Komitecie partji K. D. wniosek z żądaniem, aby partja wypowiedziała się za koniecznością uznania niepodległości Polski, to Milukow, przeciw temu wysunął między innymi argument, że reprezentacja polska nie stawia postulatu niepodległości, że projekt autonomji Polski opracowany przez

Kokoszkina uzyskał z pewnemi poprawkami aprobatę Polskich kół miarodajnych[1]).

Rozłam w emigracji polskiej w Rosji, która rozdzieliła się na dwa obozy w roku 1916, był spowodowany nie tylko rozbieżnością w ocenie budowania państwa polskiego pod okupacją niemiecką, o czem tu mówić nie będę, lecz także i różnicą w stosunku do Rosji: do rządu i opozycji.

Ignorując opozycję, narodowa demokracja do ostatniej chwili istnienia starego regime'u nie przestawała liczyć się przedewszystkiem z rządem, jej organ „Sprawa Polska" entuzjastycznie powitał utworzoną w styczniu 1917 r. w przededniu rewolucji, biurokratyczną naradę powołaną opracować, zgodnie z zapowiedzią uzyskaną przez hr. Wielopolskiego na audjencji u Mikołaja II, zasady ustroju „wolnej" Polski, pozostającej w unji z Rosją. Ten zaś odłam polskiej inteligencji liberalno-demokratycznej, który po rewolucji utworzył w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, komitety demokratyczne, już i przed rewolucją nie miał illuzji co do rządu i zaznaczając coraz wyraźniej niepodległościowe stanowisko,[2]) starał się dla idei niepodległości pozyskać opozycję rosyjską.

Wracając do propagandy polskiej w społeczeństwie rosyjskiem muszę zaznaczyć, że zebrania polsko - rosyjskie w Moskwie odbywały się nie tylko Kriwo - nikolskim zaułku, ale i w innych miejscach.

---

[1]) Wniosek Lednickiego był odrzucony większością głosów, poczem Lednicki ustąpił z partji K. D.

[2]) Pisma tego kierunku „Dziennik Piotrogrodzki" pod redakcją Jana Dąbrowskiego, „Echo Polskie" w Moskwie redagowane przez Feliksa Kierskiego i „Kłosy Ukraińskie" Jana Ursyna Zamarajewa w Kijowie zajmowały już r. 1916 wyraźnie niepodległościowe stanowisko.

Muszę wspomnieć tu Towarzystwo Kultury Słowiańskiej [1]), którego prezesem był wielki znawca literatury polskiej i gorący przyjaciel Polski, znakomity lingwista rosyjski, akademik Korsz, oraz „Towarzystwo Jedności Ludów" (Obszczestwo Jedinienia Narodow), na czele którego stał też wielki przyjaciel Polski i zwolennik jej niepodległości Wiktor Obniński. Odbywały się dyskusyjne wieczory polsko-rosyjskie też u szczerej przyjaciółki polaków a czystej krwi moskwiczki z bogatej rodziny kupieckiej p. Łuzinej, u której prócz inteligencji kadeckiej i zbierali się i przedstawiciele lewicy. Wśród tych ostatnich zwolennik niepodległości Polski — historyk Sergjusz Mielgunow popularny działacz społeczny w Moskwie, leader moskiewskiej grupy socjalistów ludowców. Polską demokrację tu reprezentowali ś.p. J. Klukowski i L. Darowski.

Przypominają mi się gorące, zupełnie szczere spory w sprawie polsko-rosyjskiej, jakie nieraz powtarzały się w więcej ścisłem gronie u autora niniejszego szkicu, u którego polacy mogli stykać się z przedstawicielami moskiewskiego świata literackiego przeważnie lewicowych kierunków.

Mając zbyt dużo materjału z moich wspomnień moskiewskich, aby go zmieścić w ramach niniejszego szkicu, mogę mniej natomiast powiedzieć o Petersburgu, gdzie propaganda niepodległościowa polska też była prowadzoną w społeczeństwie rosyjskiem. W kołach kadeckich prowadził ją Aleksander Babiański, w kołach radykalnych i socjalistycznych ś. p. Aleksander Więckowski. Bardzo ciekawym faktem w tej propagandzie było zawiązane w r. 1916 „Koło przyjaciół niepodległości Polski" (Kružok druziej niezawisimości Polszy") prezesem którego był Kuźmin Karawajew i do którego między innymi należeli: Kiereński, Niekrasow (przyszły minister w gabinecie Lwowa) i Czecheidze (prezes Petersburskiej Rady delegatów robotniczych i żołnierskich, która wydała znaną odezwę do polaków.[1])

W Petersburgu znajdowały się Komitet Narodowy i Polskie Koło Posłów do Dumy i Rady Państwa, ale zgodnie z taktyką Dmowskiego, o której mówiliśmy wyżej, ani Komitet Narodowy, ani Koło Polskie propagandy niepodległościowej w Rosji nie prowadziły.

Nie mogę natomiast pominąć tych ognisk propagandy polskiej, jakiemi były... więzienia i miejsce wygnania w Syberji: tam socjaliści polscy prowadzili propagandę śród socjalistów rosyjskich. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że po rewolucji ministrowie poszli do więzienia, a rewolucjoniści wychodzili z więzienia i zajmowali wybitne stanowiska w rządzie, to zrozumiemy, że dla sprawy polskiej w Rosji rewolucyjnej nie było bez znaczenia, jakie poglądy na sprawę polską panowały w kolonjach więziennych i zesłańczych, i nie bez znaczenia były wpływy na te kolonje polskich towarzyszy niedoli.

Więźniowie i zesłańcy polityczni z Polski rekrutowali się przeważnie z P. P. S. i Socjaldemokracji Polski i Litwy. Jeżeli członkowie tej ostatniej partji, stojąc na stanowisku walki klas, obojętni byli na sprawę niepodległości

---

[1]) W Towarzystwie kultury słowiańskiej ze stałej kolonji polskiej w latach wojny brali udział: Lednicki (wice-prezes) d-r Teodor Hryniewski (skarbnik) Juljan Klukowski, Leon Kozłowski (członkowie Zarządu). Z przyjezdnych występowali: Marjan Zdziechowski, Tadeusz Miciński, Jerzy Kurnatowski

[1]) Z polaków należeli do tego związku Aleksander Babiański, Baudouin de Courtenay, Jan Dąbrowski, Stefan Grostern, Stef Mickiewicz, Aleksander Więckowski, z moskiewskich—Lednicki, który był inicjatorem związku.

Polskiej i złączyli się następnie z komunistami rosyjskimi, dając bolszewizmowi takich sług jak Dzierżyński, to P. P. S-owcy i na wygnaniu i w więzieniu, ścierając się z rosyjskimi rewolucjonistami, bronili z zapałem idei niepodległości. Jednym z takich gorących agitatorów w czasie wojny był dawny P. P. S-owiec, a dziś ludowiec, poseł Antoni Anusz.

Jakież stanowisko wobec niepodległości Polski zajmowały rosyjskie partje socjalistyczne?

Naogół socjaliści rosyjscy byli centralistami i kwestją narodowościową zajmowali się mało. W czasie wojny jednakże, kiedy sprawa narodowościowa stanęła na porządku dziennym, poglądy te uległy zmianie. Najumiarkowańsza, najmniej liczna i najmniej centralistyczna partja — ludowo-socjalistyczna, która w programie swoim miała ustrój federacyjny Rosji, dla Polski robila i dawniej wyjątek, przyznając jej prawo do niepodległości. Najbliżej do niej pod tym względem stali eserzy, którzy popierali hasło samostanowienia ludów o sobie. Najwięcej nieprzejednanymi byli mieńszewicy, bolszewicy zaś, którzy po zdobyciu władzy okazali się największymi centrowcami i nic sobie nie robili ze samostanowienia ludów, w chwili, gdy rozwalali stare państwo i dążyli do władzy, widzieli w ruchach niepodległościowych siłę destrukcyjną i z tego względu je popierali. Przyznawali każdej narodowości bardzo chętnie prawo odłączenia się od państwa Rosyjskiego.

Tak stały sprawy przed rewolucją.

IV.

Polacy i rewolucja.

Nieoczekiwana wiosna 1917 r., jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmieniła do niepoznania wygnańcze życie polskie w Rosji.

Stopniały śniegi i śród powszechnego wylewu wyzwolone z zimowego okucia wychodziły z przymusowego ukrycia na powierzchnię i polskie strumienie, głosząc otwarcie już nie żale i skargi, lecz żądania i nadzieje polskie. W owe promienne dnie marcowe, kiedy cała ludność Rosji wyszła na ulicę i wiecowała od rana do wieczora, prowadząc nieskończone spory i wynosząc niezliczone uchwały, wystąpili i Polacy ze swojemi wiecami, mowami i uchwałami. We wszystkich większych skupieniach uchodźtwa polskiego tworzyły się polityczne kluby i komitety, ogólno-narodowe lub partyjne, i hasło niepodległej Polski rozbrzmiewało od Mińska do Władywostoku i od Archangielska do Taszkientu i Tyflisu. A razem z tem hasłem powtarzany po polsku i rosyjsku okrzyk: „za waszą i naszą wolność“! Słowami temi kończy się odezwa rządu tymczasowego do Polaków, słowa te znajdziemy w nieskończonym szeregu adresów, mów, artykułów i uchwał z tego okresu. Zdawało się, że okrzyk ten „za waszą i naszą wolność“, który

w roku 1831 polska rewolucja rzuciła Rosji, a którego Rosja nie usłyszała, zamarł wówczas w nieruchomem powietrzu, zamrożony lodowem tchnieniem zimy rosyjskiej, a teraz odmarzł z wiosną i przeleciał nad przestrzenią obszernego państwa, którego ludy budziły się do nowego życia...

Wiece polskie z ich niepodległościowemi uchwałami, mowami i powitaniami były w większej części skupień wygnańczych, rozsianych na ogromnej przestrzeni, już odpowiedzią na manifest rządu tymczasowego. W Piotrogrodzie zaś i Moskwie polskie wiece i deklaracje niepodległościowe miały miejsce w pierwszych dniach rewolucji i nie powinny być pominięte w historji powstania aktu 30 marca. W Piotrogrodzie pierwszym odezwał się głos młodzieży.

Dnia 2 (15) marca wiec polskiej młodzieży akademickiej uchwalił następującą rezolucję:

1) „Od wieku naród polski walczy o wolność wszystkich ludów i swoją własną niepodległość. W chwili dzisiejszej młodzież polska na emigracji wita z radością powodzenie nowego sprzymierzeńca w naszej walce w osobie wyzwolonej demokracji rosyjskiej. Życzymy jaknajszybszego odrodzenia narodu rosyjskiego w ramach prawdziwie demokratycznego ustroju. Niech żyje wolna i wolność niosąca Rosja.

2) Uznając, że każdy naród ma prawo do stanowienia o losach swoich, stoimy niewzruszenie na gruncie państwowości polskiej i obrony niepodległości narodu polskiego, wierzymy, że wolna, demokratyczna Rosja znajdzie się w dobrych i serdecznych stosunkach z wolną i demokratyczną Polską" [1]).

Dnia 5 (18) marca Polski Komitet Demokratyczny, witając zwycięstwo rewolucji rosyjskiej i stwierdzając, że Polacy są zainteresowani w utrwaleniu nowego porządku i zatem powinni współdziałać z demokracją rosyjską, oświadczał w odezwie wydrukowanej w polskich i rosyjskich dziennikach, że „Rosja winna uznać niepodległe państwo polskie, którego formę konstytucyjną określi polski Sejm Ustawodawczy, zwołany na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania" [1]).

Analogiczną rezolucję uchwalił w Moskwie tłumny wiec, zwołany 10 (23) marca w Kolizeum przez Polski Klub Demokratyczny.

7 (20) marca przemówili posłowie polscy do Dumy i Rady Państwa i Komitet Narodowy. Wspólna ich deklaracja, witając „wyzwolenie się bratniego narodu rosyjskiego z pęt samowładztwa", oświadcza, że „Polacy, stojąc po stronie Rosji i Koalicji antyniemieckiej, rozumieli, że zwycięstwo tych państw, które na swym sztandarze wypisały hasło zjednoczenia Polski i hasło równego prawa wszystkich narodów do samoistnego bytu, musi z konieczności ziścić niezmienne dążenia narodu polskiego do odzyskania zjednoczonej i niepodległej ojczyzny".

Dalej deklaracja wyjaśnia, dlaczego przedtem reprezentacja polska nie stawiała postulatu niepodległości:

„Posłowie Polscy i Komitet Narodowy wytrwali na raz obranej drodze, mimo wszystkie trudności, płynące z dawnego politycznego ustroju Rosji, bacząc, aby z przeciwieństwa, jakie zachodziło między dążeniami polskiemi do wolności a reakcyjnem stanowiskiem upadłego rządu, nie wytworzył się konflikt polskiego narodu z narodem rosyjskim"...

Zaznaczywszy następnie, że sytuacja zmieniła się, kiedy w Rosji odniosła zwycięstwo

[1]) „Z dokumentów chwili" Nr 37, przedruk z „Dziennika Piotrogrodzkiego"".

[1]) „Echo Polskie" 7 marca 1917.

wolność, podkreśliwszy solidarność interesów Polski z Rosją w wojnie, deklaracja kończy temi słowy: „W dążeniu naszem do zjednoczenia i niepodległości Polski widzimy w odrodzeniu Rosji nowy czynnik, zbliżający nas do wielkiego celu" [1]).

Po rewolucji, jak już mówiliśmy wyżej, (roz. II), *wszystkie głosy polskie* oświadczyły się za niepodległością. Jeżeli jednakże w historji aktu 30 marca większą rolę przypisujemy i w tym okresie głosom obozu demokratycznego, to dla tego że obóz ten bliższym był do rządu wyłonionego z opozycji, z którą i dawniej utrzymywał stosunki.

O zamiarach starego rządu w sprawie wolnej Polski, zapowiedzianej przez cara w rozkazie do armji, dowiedział się pierwszy hr. Wielopolski na audjencji u Mikołaja II, pierwsze oświadczenie nowego rządu w sprawie niepodległości otrzymał Polski Klub Demokratyczny w Moskwie od Kiereńskiego.

Entuzjastycznie witany dnia 7 (20) marca w polskim klubie demokratycznym, jako dawny przyjaciel niepodległości Polski, Kiereński oświadczył, że stanowisko jego w sprawie polskiej jest niezmienne i że dołoży starań, aby oficjalne uznanie niepodległości nastąpiło w jak najkrótszym terminie. Zastrzegł, wprawdzie, że mówi tylko w swojem imieniu bez porozumienia z rządem, ale wszystkim było wiadomem, że Kiereński jest wielką siłą w rzadzie tymczasowym, chociaż formalnie jest tylko ministrem sprawiedliwości. W tej bowiem chwili, kiedy rząd o tyle tylko miał siłę i znaczenie, o ile miał za sobą zaufanie i poparcie mas, Kiereński, jako vice-prezes rady robotniczych i żołnierskich delegatów, leader eserów i najbardziej popularny mówca, porywający tłumy za sobą, miał wielkie znaczenie w rządzie, złożonym z ludzi więcej umiarkowanych i mniej popularnych.

[1]) „Z dokumentów chwili" № 34, str. 30—32.

Drugą zapowiedzią urzędową była depesza gratulacyjna komisarza rządu tymczasowego w Moskwie Kiszkina do Polskiego Klubu Demokratycznego, otrzymana i odczytana na wspomnianym już wiecu w Kolizeum 10 (23) marca.

Witając otwarcie polskiego klubu demokratycznego, komisarz rządu pisał że „tylko demokracja może urzeczywistnić oddawna pożądany sojusz powołanej do życia niepodległej Polski z wielką wolną Rosją" [1]).

Słowa te napisane na tydzień przed wydaniem manifestu świadczą o tem, że przedstawiciel rządu tymczasowego w Moskwie nie wątpił już wówczas co do poglądów rządu na tę sprawę. Należy dodać jeszcze, że Kiszkin był vice-prezesem centralnego komitetu partji k. d., a zatem można wnosić, że w atmosferze rewolucyjnej szybko dokonywała się zmiana w poglądach kadetów na sprawę polską.

Tak w tej gorącej atmosferze rewolucyjnej śród wypadków, rozwijających się z błyskawiczną szybkością, prędko dojrzewało rozwiązanie kwestji polskiej w umysłach rosyjskich, przygotowanych do tego rozwiązania i biegiem wydarzeń i propagandą, o której wyżej mówiliśmy. Oczekiwanie, że rząd tymczasowy wypowie się w sprawie polskiej, było powszechnem zwłaszcza z chwilą, kiedy ukazał się manifest 7 (20) marca, przywracający Finlandji dawne prawa konstytucyjne i kasujący wszystkie carskie ukazy, które pogwałciły konstytucję finlandzką.

[1]) „Echo Polskie" 11 marca 1917.

Na kilka dni przed ogłoszeniem manifestu, zaczęły obiegać pogłoski, że w sprawie niepodległości Polski przygotowuje odezwę do Polaków piotrogrodzka rada delegatów robotniczych i żołnierskich. Odezwa taka rzeczywiście ukazała się na dwa dni przed odezwą rządu tymczasowego, co dało powód mówić, że manifest 30 marca został wydany pod naciskiem rady delegatów. Nie znamy jednakże faktów, świadczących, ażeby nacisk taki istotnie miał miejsce. Rada delegatów w dyplomację nie bawiła się i jeżeli czego domagała się od rządu, robiła to zupełnie jawnie.

Można mówić o wpływie osobistym Kiereńskiego, który niejako reprezentował w rządzie Radę delegatów z jej bowiem sankcji wszedł do gabinetu. A jeszcze w większym stopniu był to wpływ ogólnego nastroju, i ogólnego biegu wydarzeń, któremu ulegali i rada delegatów i rząd tymczasowy.

Rząd tymczasowy składał się przeważnie z kadetów, którzy w większości swojej przed rewolucją byli przeciw niepodległości. W radzie delegatów w pierwszym jej składzie kierowniczą rolę grali mieńszewicy, którzy przed rewolucją byli dla sprawy niepodległości Polski w najlepszym razie obojętnie albo sceptycznie usposobieni, traktując ją z punktu widzenia swojej teorji ekonomicznej, jako rzecz nie realną.

Zmieniła to rewolucja, której logika podyktowała i kadetom z rządu tymczasowego i socjaldemokratom z rady delegatów odezwę do Polaków, a ponieważ obie odezwy powstały niezależne jedna od drugiej, więc mają, jak zobaczymy dalej, pomimo wspólnej treści wręcz odmienne tendencje, odzwierciadlające rozbieżne nastroje sfer społecznych, reprezentowanych przez rząd tymczasowy i radę delegatów.

Oczywiście, że napisanie odezwy robotniczej wymagało mniej czasu, niż redakcja manifestu i statutu Komisji Likwidacyjnej, a te dwa akty, nie należy zapominać, były ściśle z sobą związane.

V.

Komisja Likwidacyjna i Manifest.

Odezwa rady delegatów robotniczych ukazała się 28 marca. Statut Komisji Likwidacyjnej był już wówczas zatwierdzony (ogłoszony następnego dnia 29 marca), a sprawa wydania manifestu była już zdecydowaną.

Wewnętrzna historja powstania i redagowania tych aktów, dotychczas jeszcze nigdzie nie ogłoszona, według informacji, udzielonych przez p. Lednickiego, który w całej tej sprawie brał najbliższy udział, przedstawia się, jak następuje:

24 marca wezwany telegraficznie przez Kiereńskiego do Piotrogrodu Lednicki był następnego dnia przyjęty przez prezesa ministrów ks. Lwowa, do którego zwrócił się z zapytaniem, kiedy rząd tymczasowy wypowie się w sprawie niepodległości Polski. Na to ks. Lwow odrzekł, że sprawa ta jako dotycząca polityki zagranicznej powinna być przedewszystkiem omówiona z Milukowem [1]. Konferencję z Milukowem Lednicki odbył na drugi dzień 26 marca. Milukow miał początkowo wątpliwości, czy rząd tymczasowy przed Konstytuantą (uczreditielnoje sobranie) może rozstrzygnąć tak ważną sprawę, jak odłączenie Polski od Rosji, zgodził

[1]) Ks. Lwow był ministrem spraw wewnętrznych, Milukow — zewnętrznych.

się jednakże na to, że rząd może wydać manifest, proklamujący niepodległość Polski, i stworzyć fakt, który przesądziłby sprawę. W toku tej rozmowy, zrodziła się myśl stworzenia Komisji Likwidacyjnej. Projekt Statutu Komisji Lednicki przedstawił nazajutrz (27) i projekt ten z niewielką poprawką, dotyczącą kościoła został zatwierdzony 28.

Statut Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego przesądza niepodległość Polski, albowiem punkt 2a statutu głosi, że Komisji Likwidacyjnej powierza się: wyświetlenie miejsc pobytu, stan majątku instytucji państwowych i społecznych Królestwa Polskiego, oraz określenie sposobu przechowania i zarządzania, *aż do czasu przekazania go państwu polskiemu.*

Statut Komisji Likwidacyjnej, poprzedzając manifest, był świadectwem, że manifest nie jest obłudną obietnicą, jak obietnice starego rządu. Nowy rząd zaczynał od realnego faktu, od likwidacji przeszłości, w tej mierze oczywiście, w jakiej mógł w danym momencie urzeczywistnić to. Mianowicie Rząd Tymczasowy polecił Komisji Likwidacyjnej (p. 2b) likwidację instytucji państwowych, które działały w Królestwie Polskiem, to jest likwidację dawnej administracji rosyjskiej Królestwa, którą rząd carski po ewakuacji zachowywał na dawnych stanowiskach, nie zważając na obietnice autonomicznej i wolnej Polski. Sama organizacja komisji była oparta na wręcz odmiennych podstawach, aniżeli carskie narady do spraw polskich.

Komisja Likwidacyjna składała się z przedstawicieli ministerstw (spraw wewnętrznych, zagranicznych, wojny, oświaty, sprawiedliwości) i z przedstawicieli polskich organizacji społecznych (Rady Zjazdów, Centralnego Komitetu Obywatelskiego, Piotrogrodzkiego Towarzystwa

pomocy ofiarom wojny i Polskiego Komitetu P. O. W. w Moskwie) z wyboru tych organizacji, mianując prezesem komisji Polaka, rząd dawał w niej przewagę pierwiastkowi polskiemu. Prezesem Komisji Likwidacyjnej był mianowany prezes Rady Zjazdów organizacji polskich Lednicki.

Komisja Likwidacyjna była pierwszym realnym krokiem rządu tymczasowego na drodze likwidacji dawnych stosunków polsko-rosyjskich. I tylko zrobiwszy ten krok, rząd tymczasowy miał prawo powiedzieć w manifeście, że „stary rząd dawał Polakom obłudne obietnice, które mógł, ale których nie chciał spełnić".

Autorem manifestu był Milukow. 28 marca Milukow pokazał projekt manifestu Lednickiemu, który zrobił zastrzeżenia przeciwko dwom punktom: wzmiance o konstytuancie wszechrosyjskiej, która miała ustalić granice Państwa Polskiego i wzmiance o sojuszu militarnym Polski z Rosją. Na pierwszym punkcie Milukow był niewzruszonym, co do drugiego zrobił ustępstwo, zgodziwszy się na dodanie słowa „wolnym" do słów „związku militarnym".

Z tą poprawką Milukow tegoż wieczora jeszcze, 28 marca, wniósł manifest na posiedzenie rady ministrów, która projekt zatwierdziła. 29-go manifest był już podpisany, 30-go ogłoszony.

*
* *

Odezwa, napisana przez Milukowa, wyrażała oczywiście, nie tylko jego osobiste poglądy, ale i poglądy rządu tymczasowego i społeczeństwa rosyjskiego, przez ten rząd reprezentowanego. Prasa rosyjska powitała manifest bardzo przychylnie, były objawy nawet entuzjastycznego przyjęcia tego aktu przez społeczeństwo rosyjskie. W jednym z teatrów moskiewskich manifest, otrzymany w Moskwie wieczorem 30-go, był odczytany z estrady i wywołał burzę oklasków.

Podniosły w owej chwili nastrój inteligencji rosyjskiej, która w upadku caratu widziała nie tylko tryumf wolności w Rosji, ale zapowiedź nowej ery odrodzenia ludzkości, doskonale oddają słowa Rodiczewa, na uroczystem posiedzeniu Komisji Likwidacyjnej, dnia 15 kwietnia:

„Wstępujemy obecnie w nowy okres nie tylko stosunków rosyjsko-polskich, lecz i stosunków ogólno-ludzkich. Przypadło nam w udziale ogromne szczęście zakładania nowych podwalin, gdy runął gmach ucisku ludów. Mamy pracować podczas burz i wichrów. Trzeba nam się wyrzec uczuć przeszłości, których pełen był naród w dawniejszych swoich egoistycznych dążeniach" [1]).

Przeczucie tego, czem się skończą te burze i wichry, nie psuło w tej chwili w Rosji ni ogólnego nastroju, ni harmonji nowych stosunków polsko-rosyjskich.

Jak się odniosły do manifestu szersze warstwy narodu rosyjskiego? Masy ludowe, oczywiście sprawą polską nie interesowały się, nie obchodziła ona ani chłopa, ani przeciętnego robotnika. Co się zaś tyczy rozagitowanej już warstwy proletarjatu miejskiego, którą reprezentowały rady delegatów, to ta miała swoją odezwę do polaków, która jej oczywiście więcej do smaku przypadała.

Na różnicy bardzo znamiennej między temi dwiema odezwami, musimy zatrzymać się.

Krótka odezwa robotnicza, zawiadamiając Polaków, że „żandarm wszechrosyjski" nie istnieje i że wyzwolony naród rosyjski uznaje niepodległość Polski, „życzy Polsce powodzenia

[1]) Z „Dokumentów Chwili" Nr. 84, str. 16.

w walce o ustrój demokratyczny". Niema w odezwie ani słowa o okupacji niemieckiej lub o wspólnej walce z Niemcami.

„My zwyciężyliśmy swego wewnętrznego wroga, życzymy wam powodzenia w walce z waszym wrogiem". Taki jest sens odezwy, która już zdradza tendencje pokojowe proletarjatu,— niechęć do prowadzenia dalszej wojny.

Takiej odezwy oczywiście rząd tymczasowy nie mógł wydać. Nie odpowiadałaby ona nastrojowi inteligencji, która wierzyła, że rewolucja da siły do zakończenia wojny stanowczem zwycięstwem nad Niemcami. Niemożliwą byłaby taka odezwa i przez wzgląd na aljantów. Stosunek koalicji do sprawy niepodległości Polski była bardzo skomplikowany: z jednej strony koalicja rozumiała potrzebę pozyskania Polaków w wojnie z Niemcami, ale z drugiej strony jeszcze więcej obawiała się, że Rosja zrzekszy się Polski, straci główny motyw do wojny z Niemcami. Stosowało się to nie tylko do Rosji carskiej, ale i do Rosji wyzwolonej.

Czy armja rosyjska, zmęczona już wojną, zechce dalej bić się i wypędzać Niemców z kraju, który do Rosji nie należy? Obawy były słuszne. Już na początku rewolucji, kiedy defetystyczna propaganda bolszewicka nie zrobiła jeszcze wielkich postępów, nastrój w szeregach był taki: bronić granic, nie cofać się dalej, ale żadnej ofenzywy. Hasło pokoju „bez aneksji i kontrybucji" stawało się już popularnem w masach. Zresztą i odezwa robotnicza stwierdza, że wojny o Polskę proletarjat nie chciał.

Rząd tymczasowy zapatrywał się inaczej i w manifeście starał się jednocześnie i dla uspokojenia aljantów i dla uświadomienia własnej armji podkreślić *interes*, jaki Rosja miała w prowadzeniu dalszej wojny z Niemcami o Polskę niepodległą: to — wojna o sojusznika, który i w przyszłości będzie aljantem w walce z niebezpieczeństwem niemieckiem i gwarancją pokoju.

„Wierny umowom ze sprzymierzonymi,— czytamy w manifeście,—wierny całemu i planowi walki przeciw zaczepnemu germanizmowi, rząd tymczasowy współdziała w tworzeniu niepodległego państwa polskiego, złożonego z tych wszystkich obszarów, których ludność jest w większości Polska, wzamian za rękojmię trwałego pokoju w przyszłej przebudowanej Europie. Pozostając z Rosją w wolnym związku militarnym, państwo polskie tworzyć będzie mocny wał przeciw naciskowi mocarstw centralnych na narody słowiańskie".

Te to właśnie słowa manifestu o związku militarnym wywołały w Polsce jak najgorsze wrażenie, że Rosja rewolucyjna proklamując niepodległość Polski, jednakże ogranicza suwerenność państwa Polskiego, narzucając mu z góry sojusz.

Drugim niemiłym dla Polaka punktem był ustęp o konstytuancie rosyjskiej, która „udzieli zgody na zmiany terytorjalne państwa Rosyjskiego, niezbędne dla utworzenia Polski wolnej ze wszystkich rozdzielonych części".

Oczywiście, że określenie zmian terytorjalnych, to jest ustalenie granicy polsko-rosyjskiej, powinno było nastąpić w drodze zobopólnej zgody Polski i Rosji, a nie w drodze jednostronnego aktu konstytuanty rosyjskiej.

Tu polski punkt widzenia był nie do pogodzenia z rosyjskim: Rosja uważała, że powołuje do życia nowy twór państwowy, Polska wychodziła z zasady nieprzedawnionych praw państwa polskiego.

VI.

Rosja, Niemcy i Polska.

Mówiliśmy wyżej o tych względach, które zniewalały rząd tymczasowy mówić w manifeście o przyszłym związku militarnym Polski z Rosją przeciwko Niemcom, ale czy pomimo tych względów chwilowych, z sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej wynikających, nie było w tym programie sojuszu w przyszłości jakiejś głębszej myśli, czy ideologja antyniemiecka, która znalazła swój wyraz w odezwie do Polaków, nie miała jakiegoś głębszego i trwalszego źródła w życiu politycznem i społecznem Rosji?

Nie doprowadzilibyśmy do końca naszej analizy genezy aktu 30 marca, gdybyśmy pozostawili bez odpowiedzi powyższe pytanie.

Dziś jest bardzo rozpowszechnionym pogląd i u nas i śród emigracji rosyjskiej, że z punktu widzenia interesu narodowego rosyjskiego wojna z Niemcami była tragiczną omyłką, że tradycyjna przyjaźń rosyjsko-niemiecka była rękojmią pomyślnego rozwoju państwa carów i że odnowienie tej przyjaźni, groźnej dla Polski, a pożądanej dla Rosji, jest nieuniknionem w przyszłości.

Pogląd ten jednakże jest bezpodstawnym i źródło swoje ma u emigracii rosyjskiej, zniechęconej do Koalicji, w tej rozpaczy, która każe tonącemu brzytwy się chwytać, a u nas w tej obawie, którą budzi zawarte niegdyś na grobie Polski przymierze trzech państw rozbiorowych. Sojusz ten rosyjsko-niemiecki nabiera w naszych oczach charakteru czegoś predestynowanego, prawie mistycznego, wypływa jakoby z ducha dwóch narodów zaborczych, które muszą sobie ręce podawać na grobie zamordowanej Polski. Tymczasem tak wcale nie jest. Jeżeli wogóle „nic niema wiecznego pod słońcem”, to najmniej wiecznymi są sojusze polityczne. Sojusz niemiecko-rosyjski miał swoje podstawy bardzo trwałe i realne, które jednakże przestały istnieć z końcem XIX w.; dziś zbliżenie niemiecko-rosyjskie ma znowu swoje przyczyny, których może nie być w przyszłości wobec zmienionych warunków.

Kiedy Aleksander III zrywał z polityką „przymierza trzech cesarzy”, rusyfikował Niemców baltyckich i zbliżał się do Francji, robił to nie tylko pod wpływem dworu duńskiego, z którym był skoligacony, nietylko pod przykrem wrażeniem kongresu berlińskiego, gdzie przyjaźń niemiecka zawiodła, i nietylko dla bliższych bezpośrednich zadań panslawistycznej polityki na Bałkanach: ten najwięcej rosyjski z imperatorów Wszechrosji, o czysto rosyjskich gustach i rysach, instynktowo czuł narastający konflikt niemiecko-rosyjski wobec straszliwego rozrostu potęgi niemieckiej i rozkwitu przemysłu niemieckiego z jednej strony, a z drugiej—budzącego się nowego życia ekonomicznego w Rosji. Ale przy swoim ograniczonym umyśle car Aleksander III nie mógł zrozumieć, że na to, aby wejść zwycięsko na nowe tory polityki zewnętrznej, polityki rywalizacji z Niemcami, Rosja potrzebowała odrodzić się wewnętrznie, obudzić twórcze siły narodowe, zmienić wogóle politykę narodowościową, a w szczególności zmienić politykę wobec Polski. Jeszcze mniej rozumiał to słaby na

umyśle Mikołaj II, którego sympatje i otoczenie najbliższe pchały, wbrew sojuszom urzędowym i wbrew wymogom życia, na starą utorowaną drogę przyjaźni rosyjsko-niemieckiej. Nie zdawał sobie sprawy z głębokich zmian, jakie zaszły w Rosji i w jej sytuacji międzynarodowej.

Cechą charakterystyczną tej tradycyjnej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej do połowy XIX w. była przedewszystkiem stanowcza przewaga polityczna i militarna Rosji wobec rywalizacji Prus i Austrji i rozbicia reszty Niemiec na szereg państewek. I w stosunkach zażyłych między dworami rosyjskim i niemieckim, które łączyły liczne węzły pokrewieństwa i małżeńskie, rosyjscy imperatorowie grali przez długi czas rolę opiekunów i tych bogatych krewnych, o których łaski trzeba dbać. Mikołaj I ratował Austrję i był stróżem porządku w Niemczech. Aleksander I opiekował się królewską parą pruską i wyzwalał Prusy i Niemcy całe z pod jarzma francuskiego. Paweł wybawił z kłopotu Austrję, posyłając Suworowa do Włoch. Elżbieta pomagała Marji Teresie zdobywać z powrotem Śląsk na Fryderyku W., a Piotr III uratował tego ostatniego od klęski ostatecznej, wycofując wojska rosyjskie z koalicji antypruskiej. I z tych wszystkich carów tylko jeden, ten nieszczęśliwy Piotr III, „pajac na tronie”, jak go nazwał Kluczewski, był wiernym sługą i uczniem Fryderyka W. i rzeczywiście pracował „pour le roi de Prusse“. Ale i panował też nie dłużej, jak pół roku. Zabiła go gwardja zbuntowana, a małżonka jego przez tą gwardję na tron wyniesiona, choć Niemka czystej krwi, grała doskonale swoją rolę „matuszki carycy“ i tak samo, jak inni carowie krwi niemieckiej, pracowała dla potęgi imperjum rosyjskiego, tak samo, jak inni, patrzyła z góry na krewniaków niemieckich.

Również dla imperjum rosyjskiego, a nie dla potęgi niemieckiej pracowali wszyscy ci Niemcy, którzy począwszy od Piotra W. grali w Rosji rolę fachowców („speców” — jak się mówi teraz w Sowdepji) we wszystkich dziedzinach życia, w armji, administracji, przemyśle, nauce, szkolnictwie, zajmując stanowiska od najniższych do najwyższych.

Ponieważ przez długi czas Rosja nie miała dostatecznej ilości swoich fachowców, nie wytworzyły się jeszcze kadry inteligencji zawodowej rosyjskiej (jedyną inteligencję stanowiła warstwa więcej oświeconego ziemiaństwa), więc konkurencji rosyjsko-niemieckiej na tem polu pracy zawodowej nie było. A ponieważ z drugiej strony nie było wówczas ani imperjalizmu niemieckiego, ani przemysłu, szukającego ekspansji w Rosji, ani państwa wszechniemieckiego, ani uroku idei pangermańskiej, więc Niemcy w Rosji dla Rosji, a nie dla Niemiec, pracowali, łatwo wynaradawiali się i robili się patrjotami rosyjskimi, i Szczedrin ironizował nawet, że tylko „Niemiec może mieć prawdziwie rosyjską duszę”. Niemiec generał lub gubernator kaleczył język rosyjski, ale wiernie służył cesarzowi Wszechrosji w braku cesarza wszechniemieckiego. Dla Niemca z prowincji bałtyckiej lub jakiegoś księstwa niemieckiego zrobić karjerę w armji rosyjskiej było szczytem marzeń, jak dla księżniczki z panującego domu niemieckiego szczytem marzeń było wyjść za mąż, jeżeli nie za cara, to przynajmniej za wielkiego księcia rosyjskiego. Nie można oczywiście zaprzeczać, że ten nadmiar Niemców nie odbijał się korzystnie na życiu rosyjskiem, ale niebezpiecznym dla rozwoju narodowego Rosji wobec słabości Niemiec nie był, nie niósł z sobą ani eksploatacji ekonomicznej, ani przewagi politycznej.

Sytuacja zasadniczo się zmieniła po r. 1871, kiedy powstało potężne państwo niemieckie, militarnie silniejsze od rosyjskiego, kiedy rozwinął się przemysł niemiecki, potrzebujący rynków rosyjskich, kiedy zakwitł imperjalizm pangermański. Wówczas i Niemcy w Rosji poczuli się Niemcami, odzyskali w sobie patrjotyzm niemiecki i, służąc jeszcze carowi, już uwielbiali kaizera i Bismarka. Teraz już wpływy niemieckie w Rosji stawały się niebezpiecznymi, bo zmierzały do narzucenia jej polityki w interesie państwa niemieckiego i do eksploatacji ekonomicznej na korzyść Niemiec.

A jednocześnie w Rosji budziło się nowe życie ekonomiczne, powstawał przemysł rosyjski, który widział w przemyśle niemieckim groźnego konkurenta, wytworzyły się już kadry rosyjskiej inteligencji zawodowej, która wcale nie chciała widzieć Niemców na kierowniczych stanowiskach.

Na tym gruncie wyrastało nowe zjawisko w polityce międzynarodowej: antagonizm niemiecko-rosyjski. Rosja miała dwie drogi do wyboru: politykę bierności, która podporządkowywała Rosję Niemcom politycznie, a ekonomicznie robiła z niej pole dla ekspansji niemieckiej, lub politykę samodzielną i twórczą, która prowadziła do konfliktu z Niemcami. Jeżeli za Aleksandra II jeszcze można było mówić o równowadze w „przymierzu trzech cesarzy", to za Mikołaja II Rosja w tem przymierzu byłaby zepchniętą do roli, do jakiej zeszła Austrja, do roli narzędzia polityki niemieckiej. Ujawniło się to dobitnie w latach 1904—1905, kiedy, korzystając z osłabienia Rosji skutkiem wojny z Japonją, Niemcy narzuciły Rosji bardzo niekorzystny dla niej traktat handlowy, a Wilhelm II w czasie zamieszek rewolucyjnych wystąpił w charakterze doradcy i protektora Mikołaja II, utrwalając go w dą-

żeniach reakcyjnych. Już wówczas, na 10 lat przed wojną, Wilhelm II został znienawidzony w społeczeństwie rosyjskiem.

Antagonizm rosyjsko-niemiecki na tle ogólnej polityki światowej dobitnie uwypuklił jeszcze w 1908 r. Roman Dmowski w znanem dziele „Niemcy, Rosja i kwestja polska". Dmowski jednakże, zwracając przeważnie uwagę na sprzeczne dążenia zewnętrznej polityki Niemiec i Rosji, pomija przyczyny tego konfliktu, tkwiące w stosunkach wewnętrznych.

Antyniemiecka orjentacja w Rosji znalazła swój wyraz najbardziej trwały i systematyczny, nie w urzędowym nacjonalizmie, który reprezentowało inspirowane przez rząd „Nowoje Wremia" i którego ostrze kierowało się nie tyle przeciwko Niemcom, ile przeciwko Austrji, a w nowym liberalnym nacjonalizmie umiarkowanej opozycji. Opozycja ta, z której wyłoniła się partja K. D., reprezentowała postępowe sfery przemysłowe i ziemiańskie oraz inteligencję zawodową (profesorów, inżynierów, adwokatów, doktorów i t. d.), t. j. właśnie te sfery, które najbardziej odczuwały i najlepiej uświadamiały potrzebę uniezależnienia ekonomicznego i politycznego Rosji od przewagi i wpływów niemieckich. Opozycja ta rozumiała to, czego nie mógł i nie chciał zrozumieć urzędowy nacjonalistyczny panslawizm, że prawdziwe „odniemczenie" Rosji prowadzi w swojej konsekwencji do przebudowy państwa na podstawach wolności i do zmiany polityki wobec Polski.

Stanowisko to opozycji rosyjskiej zarysowało się wyraźnie w czasie pierwszej burzy rewolucyjnej 1905 r., która była przygrywką do wielkiej rewolucji 1917 r.

Wydawany w latach 1904—1905 w Paryżu pod redakcją Piotra Struwego organ nielegalnej grupy „Oswobożdenje", która następnie prze-

kształciła się w legalną partję konstytucyjnych demokratów (K. D.), krytykował nietylko wewnętrzną politykę Mikołaja, lecz i zewnętrzną politykę kamarylji dworskiej, którą sympatje reakcyjne, pomimo oficjalnego sojuszu z Francją, pchały w objęcia dworu berlińskiego. Struwe już wówczas propagował w „Oswobożdenju" ideę koalicji francusko-rosyjsko-angielskiej.

A w Moskwie, w kwietniu 1905 r., na zjeździe polsko-rosyjskim, przedstawiciele tej samej „skromnej opozycji", która w dziesięć lat potem, w marcu 1917 r., stanęła u władzy, zobowiązali się bronić programu autonomji Polski, co wówczas w postawieniu sprawy polskiej w Rosji było ogromnym krokiem naprzód [1]).

Latem tegoż roku odbył się słynny zjazd w Swinemünde Mikołaja II z Wilhelmem II, który nietylko zaprotestował stanowczo przeciwko projektowi autonomji Polski, ale zaofiarował swoje wojsko dla zaprowadzenia porządku w Polsce.

Tak wówczas już widzimy po jednej stronie Rosję liberalną z Polską, po drugiej carat z reakcją niemiecką i wówczas już śród opozycji rosyjskiej występuje myśl, która swój wyraz następnie znajdzie w manifeście 30 marca, że wyzwolona Rosja musi być w sojuszu z Polską przeciwko Niemcom, że wolność polska i wolność rosyjska mają wroga wspólnego w imperjalizmie niemieckim. Wspomnijmy, że i dawniej najgorętsi śród Rosjan zwolennicy

[1]) Na zjeździe tym, który odbył się, jak i późniejsze narady polsko-rosyjskie w latach 1914—1916, w mieszkaniu Lednickiego, brali udział ze strony rosyjskiej między innymi Muromcew, Milukow, Rodiczew, Szczepkin, Szachowski, Kokoszkin. Z Polaków: Wacław Sieroszewski, Z. Balicki, Harusewicz, dr. Paderewski, Z. Makowiecki, Nowodworski, M. Zdziechowski, St. Kempner, Wierzchlejski i inni.

zgody polsko-rosyjskiej pod hasłem „za waszą i naszą wolność", jak Hercen i Bakunin, byli też przeświadczonymi przeciwnikami niemieckości, zwłaszcza Bakunin, który dość trafnie przepowiadał zaborcze plany Niemiec. Antyniemiecka i polonofilska orjentacja opozycji rosyjskiej miała oparcie w uświadomieniu tego faktu, że nowy imperjalizm niemiecki, niosąc zagładę polskości, dążył jednocześnie do politycznego i ekonomicznego opanowania Rosji. Rosja osłabiona, zacofana ekonomicznie i politycznie, mogła pozostawać w sojuszu z Niemcami i prowadzić dalej politykę rusyfikacyjną w Polsce w interesie biurokracji niemiecko-rosyjskiej, ale nie narodu rosyjskiego. Rosja, krocząca drogą postępu ekonomicznego i politycznego, chcąca być wolną i silną, musiała wyłamać się z pod zgubnej opieki niemieckiej.

Dzisiejszy stan rzeczy, kiedy niewolnicza i zrujnowana Rosja, po zniszczeniu przemysłu rosyjskiego i inteligencji, znowu jest w sojuszu z Niemcami, które posyłając fachowców na służbę Sowietom, budują plany stworzenia z Rosji stałej kolonji niemieckiej, w zupełności potwierdza powyższą myśl. Tragiczną zaś omyłką caratu z punktu widzenia interesu narodowego rosyjskiego nie to było, że rzucił Rosję do walki z Niemcami w obozie koalicyjnym, lecz to, że przed tą bitwą rozstrzygającą nie wzmocnił zawczasu państwa za pomocą głębokich reform społecznych i zasadniczej zmiany polityki narodowościowej.

VII.

Akt 30 marca i Traktat Wersalski.

Na zakończenie nie możemy nie podnieść pytania: jakie ma znaczenie ten akt 30 marca, którego genezę usiłowaliśmy wyjaśnić? Gdyby Rosja wyszła zwycięsko z wojny, to oczywiście, że manifest rządu tymczasowego był by tytułem prawnym niepodległości nowego państwa polskiego, a statut Komisji Likwidacyjnej podstawą do przeprowadzenia likwidacji dawnych stosunków polsko-rosyjskich. Dziś, gdy Rosja w gruzach legła, a Polska siłą rzeczy powstała z ruiny trzech państw rozbiorowych, jaką wartość posiada ten z popiołów wygrzebany dokument, na którym widzimy podpisy ks. Lwowa, Milukowa, Kiereńskiego i innych byłych przewódców Rosji wolnej, dziś pędzących życie tułacze?

Przedewszystkiem manifest 30 marca nie stracił całkowicie siły prawnej, jest to jedyny z aktów rządu tymczasowego, który przeżył upadek jego i Rosji, zachował bowiem swój żywot prawny w Traktacie Wersalskim.

Traktat między głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi a Polską, podpisany w Wersalu 28-go czerwca 1919 r., to jest, akt międzynarodowy uznania niepodległego państwa polskiego, powołuje się na odezwę rosyjską z 30 marca 1917 r.

„Wobec tego, — czytamy w Traktacie, — że mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, dzięki powodzeniu swego oręża przywróciły narodowi polskiemu niepodległość, której był niesprawiedliwie pozbawiony, wobec tego, że rząd rosyjski odezwą z 30 marca 1917 roku zgodził się na przywrócenie niepodległego państwa Polskiego, że państwo Polskie, faktycznie sprawujące teraz zwierzchnictwo nad częściami dawnego cesarstwa Rosyjskiego, zamieszkałemi w większości przez Polaków, już zostało uznane przez główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, jako państwo zwierzchnicze i niepodległe" i t. d.

Oczywiście, że powodzenie oręża państw sprzymierzonych i faktyczne sprawowanie zwierzchnictwa przez państwo Polskie na ziemiach byłego cesarstwa były realnemi podstawami uznania niepodległej Polski przez Traktat Wersalski, a zgoda na to nieistniejącego już wówczas rządu rosyjskiego grała rolę podrzędną, czysto formalną. Ale jeżeli uprzytomnimy sobie, że Koalicja z tym momentem formalnym bardzo liczyła się i że, oczekując powrotu rządu narodowego w Rosji, nietylko w czasie konferencji pokojowej, ale i długo po niej, do niedawna jeszcze, nie zgadzała się uznać de jure państw, powstałych na gruzach Rosji bez sankcji rządu narodowego rosyjskiego (jak Łotwa, Litwa, Estonja), ignorując deklaracje władzy sowieckiej, za rząd nie uznawanej, to będziemy musieli przyznać, że akt 30 marca przyśpieszył i ułatwił z formalnej strony proces międzynarodowego uznania niepodległego państwa Polskiego.

Mówiąc o stosunku manifestu rosyjskiego do Traktatu Wersalskiego, nie możemy nie zwrócić i na to jeszcze uwagi, że obydwa te akty w rozwiązaniu sprawy polskiej wychodząc z jednych i tych samych zasad:

1) Traktat Wersalski uznając tak samo, jak i manifest rosyjski, państwo polskie na ziemiach, zamieszkałych w większości przez Polaków, wychodzi nie z historycznych praw państwa polskiego, nie z przekreślenia rozbiorów, a z etnograficznej (Wilsonowskiej) zasady stanowienia ludów o sobie.

2) Traktat Wersalski, jak i akt 30 marca, pozostawia nierozstrzygniętą sprawę wschodnich granic Polski, uzależniając ją od przyszłej sankcji Rosji.

3) Traktat Wersalski, jak i odezwa rosyjska, zastrzega prawa mniejszości narodowych w Rosji.

Skąd wzięła się ochrona mniejszości w Traktacie Wersalskim wiemy dobrze. Starała się o nią usilnie delegacja żydowska w Paryżu [1]).

Skąd się wziął punkt o mniejszościach w manifeście 30 marca? P. Lednicki opowiada, że w pierwszej redakcji manifestu, który pokazał jemu Milukow, punktu tego nie było, zobaczył go ze zdziwieniem już w redakcji, zaakceptowanej przez ministrów. Na objekcje Lednickiego Milukow oświadczył, że sprawa ta już zdecydowana ostatecznie i że punktu tego kategorycznie na radzie ministrów zażądał Kiereński. Bezpośrednim więc autorem tego punktu jest Kiereński. Nie ulega jednak wątpliwości, że i tu odegrały rolę bardzo silne śród opozycji rosyjskiej wpływy żydowskie. Na zebraniach polsko-rosyjskich jeszcze w 1914 r. niejednokrotnie przez Żydów była poruszana sprawa żydowska w Polsce i prasa liberalna rosyjska na podstawie korespondencji z Królestwa niejednokrotnie też oskarżała Polaków

[1]) Patrz *Tadeusz Kośmiński*: Sprawa mniejszości. Warszawa, 1922. Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka.

o antysemityzm. Chodziło zatem oczywiście o zabezpieczenie praw żydów. Źródło więc troski o mniejszości narodowe i Traktatu Wersalskiego i Manifestu rosyjskiego jest wspólne.

Mówiąc o prawnem znaczeniu, które zachował w Traktacie Wersalskim, akt 30 marca, nie powinniśmy zapominać o jego znaczeniu, jako dokumentu historycznego.

Jest to dokument historyczny, świadczący o ważnym etapie na drodze ewolucji myśli rosyjskiej w sprawie polskiej. Nie jest to oczywiście etap ostatni, bo i w tym akcie, podyktowanym przez szczery entuzjazm wolnościowy, Rosja jednakże nie traktuje jeszcze Polski, jak równy równego. Do tego, jednakże musi przyjść myśl rosyjska. Od autonomji do niepodległości, od uznania niepodległości do uznania Państwa Polskiego jako państwa istotnie suwerennego, — taką jest droga, którą idzie myśl polityczna rosyjska.

Tego znaczenia historycznego — znaczenia słupa, wskazującego na drogę już przebytą, akt 30 marca oczywiście nie miałby, gdyby był przypadkowo z za morza zaniesionym do Rosji, jak to opowiada Dillon, a za nim powtarzają prof. Kutrzeba i p. Kozicki. Zdaje mi się jednakże, że przytoczone wyżej argumenty i fakty dostatecznie stwierdzają bezpodstawność tej legendy o londyńskiem źródle rosyjskiej odezwy do Polaków.

SPIS RZECZY.